

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
Tuliszewo, Podinurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl
IP 055 50 25 127; REGON 87050z736
KRS 00000 41692
NIP 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244



osm Lubeki

Kościierzyna
JON Gr.P. - AK
Breska Augustyn^{szyszeki}
ps. "Zbych"
M:1336/2186 Pom. 1

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

Dreska Augustyna.....

T: X-1336/2186 Som......

Łpścierzyna JON G. P. - A. U......

I./1. Relacja *kw. 14 s. 1-14*

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja —

.....

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne *kw. 13*

VI. Fotografie *brak*

1/11. Relacja - Breskia Augustyna:

1. Relacja o działalności Augustyna
na Breski spisane przez Leona
Lubeckiego, kserokop. mpis

k. 14 s. 1-14



Wersja Spis treści

Kornie, dn. 28 lipca 1957

Kuch oporn na Pomorsku
w latach 1939 - 1945

L. Lubickiego

12-102

G R Y P O M O R S K I

Dzieje grupy "Zbycha"

Składający relację: Brońka Augustyn - "Zbych"
obecny adres: Kornie nr. 10, pow. Kościerzyna, woj. Gdańsk
Relację zebrał: mgr. Leon Lubicki, Kraków, al. Skwerowa 30 m 6.
Świadek składanej relacji: Podjaski Edmund, Kościerzyna, Dworcowa 9.
Brońka Augustyn ze wsi Kornie w powiecie kościerskim był Kaszubą
z krwi i kości. Stanął we wrześniu 1939 roku do walki z hitlerow-
cami. Rozumował po obywatelsku, jak każdy Kaszuba, jak każdy żołnierz
patriota, który dostał się do stopnia kaprala w wojsku polskim,
chciał dowodzący wojskami i rząd samorządowy ucieszył się z
klaską, że żołnierz polski nie przestał być żołnierzem, a więc
nie mógł przestać uważać Niemców za wrogów, a skoro tak - nie
może uważać ich za władców.
Kiedy dwudziesto-kilkoletni Brońka Augustyn zamiast wrócić do
domu po rozbitciu jego oddziału we wrześniu 1939 roku, wrócił
do "rodzinnego" lasu w pobliżu ówczesnej wioski Kornie, pow.
Kościerzyna. Każdy wieś, prawie każdy krzak ma na pamięć, to
też bardzo szybko znalazł sobie doskonałe schronienie.
Zaczęły się represje gestapoistów w stosunku do ludności kaszuba-
kiej. Brońka zbudował sobie bunkier w lesie i samotnie przemyś-
liwał nad sposobem utworzenia większej grupy z ludźmi podobnych
swoim poglądom do jego zapatrywań. Zdał sobie sprawę z tego,
że sam nie może odnieść przeciwno wrogowi. Nie wierzył absolutnie
w trwałość okupacji i w niezłomność potęgi Hitlera.
Tak przetrwał samotnie w lesie do lipca 1940 roku.
A tymczasem lasy kaszubskie zaczęły się rzednąć. Zaczęły się
nowe podziemne życie, życie "bunharów", ludzi pasących w swoich
dążeniach do Augustyna Brońki.

[Signature]

August nie mógł długo wysiedzieć bezczynnie w swoim bunkrze w pobliżu Kornego. Robił coraz dalsze wypadki. W lipcu 1940 roku w lesie pod Czarliną spotkał Kulasa Leona "Zawiszę" i Kulasa Józefa "Poważę" z Lipusza, którzy sorientowali Brezkę w sytuacji i swerbowali Brezkę do tajnej organizacji pod nazwą "Gryf Kaszubski". Po złożeniu przysięgi "Zbych", bo taki pseudonim przybrał Augustyn Brezka, zorganizował grupę bunkrarzy w liczbie dziewięciu osób.

Grupa ta działała w rejonie Kornego, Owśnic i Gostomka.

Mieszkanie dla partyzantów grupy "Zoycha" stanowiły bunkry leśne: 3 stałe używane oraz 3 zapasowe, na wypadek odkrycia miejsca ich pobytu przez Niemców.

W każdym schronie znajdowały się zapasy żywności na okres około sześciu tygodni, poza tym skrzynka sanitarna pierwszej pomocy. Niezależnie od skrzynki każdy z partyzantów zaopatrzony był w opatrunek osobisty.

Schrony ogrzewane były przy pomocy piecyków służących jednocześnie do gotowania strawy. Początkowo palono w piecykach tylko w nocy, ażeby nie zdradzić się przed szpiclami niemieckimi. Kiedy jednak Niemcy zaczęli specjalnie w nocy śledzić miejsca wydobywającego się dymu i iskier, okazało się, że bezpieczniejsze było ostrożne palenie w dzień. Trzeba było jedynie odpowiednio przeprowadzać dym przez przewody kominowe, sztucznie urządzone - np. przez spróchniałą pień drzewa.

Uzbrojenie grupy Zoycha stanowiła w głównej mierze broń myśliwska oraz pistolety zdobyte na Niemcach.

Kontakty z ludnością polską utrzymywane były przede wszystkim przy pomocy sweryfikowanych i zaprzysiężonych łączników. We wsiach zorganizowane były konspiracyjne władze polskie, których zadaniem było między innymi bieżące informowanie partyzantów przez zaprzysiężonych łączników o zarządzeniach, a w miarę możliwości

Amal 5.

o zamiarach władz niemieckich.

Kontakt pomiędzy grupami partyzanckimi oraz grup partyzanckich z łącznikami utrzymywany był przy pomocy składowicy meldunkowej. Dla grupy "Zbysza" taka składowica znajdowała się w kwaterze Cyzara w Koronie. Co najmniej raz jeden w ciągu dwóch dni trzeba było zabierać stamtąd pocztę.

Zaspatrzeniem bankrów "Zbysza" w tym czasie zajmowali się mianowicie przez władze konspiracyjne polski ucj i sekretarz oraz mają zaufania dla miejscowości Korona, Gostomiek, Niepranice, Lubiana, i Osznice.

Bezpośrednim przełożonym Bzaski - "Zbysza" był Kulesz Leon - "Zawisza", dowódca kompanii w rejonie Lipusza.

Hasła rozpoznawcze ustalał komendant grupy lasów, Szalowski Jan - "Soból".

Szkolenie bojowe i strzeleckie odbywało się najczęściej w lasie w tzw. "Krowiej Głowie" nad jeziorem Lubiszewskim pomiędzy Pałeczniką a Źdrojami na wprost ujścia rzeki Czarna Woda do jeziora. Programy szkolenia ustalał komendant lasów Szalowski - "Soból". Zastępcą Kulesza Leona - "Zawiszy" był Łaska Majmund z m. Papiernia k. Lipusza.

Grupa "Zbysza" stopniowo się powiększała osiągając w roku 1941 przeciętną liczbę 20 osob, a niekiedy nawet 40 osób.

Było kilka przyczyn dla których młodsi i starsi mieszkańcy powiatu kofiatarskiego garnęli się do partyzantki do lasu tj. do "bankraszy" :

1. chęć walki z Niemcami o wolną i niepodległą Polskę.
2. ucieczka przed represjami gestapo za popieranie wczystkiego co polskie i co zmierza do odzyskania niepodległości przy jednoczesnym wrogu stosunku do wczystkiego co niemieckie.
3. ucieczka przed wywiezieniem do Reichu na roboty.

Janusz 6

- 4. ucieczka przed wezwaniem Polaków do wojska i do jednostek pomocniczych armii niemieckiej.
- 5. ucieczka przed władzami politycznymi amnezującymi Polaków do przyjęcia Volkalisty, względnie przyjęcia obywatelstwa niemieckiego /Reichdeutsche/, co upoważniało automatycznie władze niemieckie do wezwania dotychczasowych obywateli polskich do wojska niemieckiego.

W pewnym okresie władze niemieckie ogłosiły amnestię dla wszystkich uciekających z pracy. Wskutek tego ogłoszenia część ludzi, którzy przebywali w bunkrach nie z myślą o walce z wrogiem, skorzystała z ogłoszenia amnestii i zgłosiła się do dyspozycji władz niemieckich.

Komendantem rejonu lasów był początkowo major "Rys" - Gierszewski Józef, a po jego zniknięciu funkcję tę objął kpt. Szulowski Jan "Sobel".

Dokładna ewidencja grupy "Zbycha" powinna znajdować się w Zdunowicach u zajacego Reglińskiego. Pora tym dokładne zapiski z działalności grupy prowadził Godek Jan z Kosciarzyny, który został wysłany na Sybir, gdzie prawdopodobnie zmarł.

Współpraca "Zbycha" z "Rysiem" była bardzo dobra. Mjr. "Rys" był bardzo rzeczowy, rozumny, a jego radom grupa Brezki zawdzięcza to, że przetrwała najgoręszy okres bez strat.

Z wypowiedzi "Rysia" "Zbych" zdawał zauważyć, że istniały poważne tarcia pomiędzy "Rysiem" a "Dankiem" - "Jarem", który był komendantem rejonu Kartoszy. Mjr. "Rys" niejednokrotnie mówił do Brezki, że nie może pogodzić się z poglądami "Jara".

W czasie ostatniego spotkania Rysia ze Zbychem w lesie pod Lubianą /k.Kosciarzyny/ "Rys" zebrał się z płaszczem mając przeznaczenie, że będzie sprzątnięty.

[Handwritten signature]

Razem z "Kysiem" był wówczas Kulasa, "Lederjaka" - Skwierawski - 5
 Antoni i marynarz "Stejer" ze służby. Wszyscy razem po pożegnaniu
 się z Broską udali się w stronę Moczadła. Miało to miejsce 1943
 roku. Od tego momentu Zbych nie zobaczył więcej "Kysia".
 Według krążących później pogłosek major "Bys" - Gierczewski Józef
 został zamordowany w bunkrze pod Kaliszem Kaszubskim k. Kościelczyn.
 Po śmierci "Kysia" komendantem lasów w powiecie Kościerzyna, Gnoj-
 nice i Starogard został kpt. Szalewski Jan - "Bóbel". Kpt. Sza-
 lewski podobno ma motywy wyroku jak również sam wykonawców wy-
 roku. "Zbychowi" nie podobają się robota "Bobela".
 Współpraca Broski "Zbycha" z Kulasami nie była dobra. "Zbych"
 nie ufał Kulasom, dlatego też nigdy nie zradził im relokowania
 swoich bunkrów. Według opinii jakie krążyły, Kulaszowie mieli ja-
 ko główne zadanie utrzymywania i przechowywania swoich rodzin.
 Stosunek ich do ludności polskiej ciadautschowonej nie był wła-
 ściwy, gdyż często rekwizowali bydło i kłusowali lasy dla potrzeb par-
 tyzantki lecz na swoje prywatne potrzeby.
 Broska nie miał zaufania do Kulasów, gdyż uważał, że ich zachowa-
 nie się jako bukrarzy było zbyt swobodne: urządzali polowania,
 płacowali się i t.p. co mogło łatwo zrobić uszczuplenie niemiec-
 kich powodując jednocześnie regresję w stosunku do ludności pols-
 kiej.
 W roku 1943 "Zbych" otrzymał od Kulasów rozkaz "Jura" /jeszcze
 przed śmiercią "Kysia"/, żeby wykonał wyrok na Literakim Józef-
 cie mieszkającym nad jeziorem w Skwierawach, który rzekomo spo-
 wodował aresztowanie jednego z Polaków przez Niemców.
 "Zbych" rozkazu nie wykonał, gdyż orientował się, że zaszkodzi ja-
 kiejś nieporozumieniu. Wkrótce okazało się, że miał rację.
 W kilka miesięcy później "Bóbel" nawetniał do siebie "Zbycha"
 przez Kulasa, Lederjakę i jeszcze jakiegoś trzeciego partyzanta,
 którego nazwiska już nie pamiętam.

Przebieg 8

Breška w pierwszaj chwili nie chciał iść na rozwanie, gdy jednak "Lederjaka" oświadczył, iż chodzi o wyrok śmierci na "Zbycha", udeł się na wyznaczone miejsce.

Okazało się, że las był już obstawiony przez partyzantów ludai "Sobola".

Kpt. Szalewski czekał na "Zbycha" w białym płaszczu i w białych rękawiczkach w towarzystwie Kulasa.

"Sobol" wyjął z kieszeni jakiś dokument, który odczytał Brešce. Z treści wynikało, że "Zbych" zdradził jakiegoś obłepa Niszon na co zostaje skazany na ka rę śmierci.

- Lipa, nie wyrok - zawołał "Zbych" - Chcesz strzelać & dodał po chwili odstawiając swoją pierś i zbliżając ją do Szalewskiego.

W następnej chwili Breška wysienił tyjących do tej pory świadków, którzy mieli potwierdzić jego niewinność, przytaszając jednocześnie jako dowód pochopnych i nieprzemysłanych decyzji analogiczne wydarzenia, jakie miał osobiście z Literakiem Józefem na Skwiercu. Po krótkiej naradzie z otoczeniem, kpt. Szalewski ostrzymał wykonanie wyroku.

W kilka dni później "Sobol" zawiadomił "Zbycha", że go uniewinnia. Jeśli chodzi o stosunek Szalewskiego - "Sobola" do majora "Rysia" - Gieraszewskiego Józefa - to Brešce Augustynowi szereg razy zachowanie się "Sobola" wydawało się coraz mniej dziwne.

Szereg partyzantów twierdziło, że Szalewski był zarem w porównaniu z Gieraszewskim.

"Sobol" w rozmowach dawał do zrozumienia, że "Rys" dążył do innych organizacji, niezgodnych zaciem duchem z celami Gryfa Pomorskiego^{1/}.

Bunkry Breški były doskonale zamaskowane. Otocz rejsejony zamaskowy był skrzynią napełnioną sianem, w której wsadzony był krzak jałowca. Korzenie jałowca przywiązane były drutem do dna skrzyni.

1/ Poroznąj relację Skwierawskiego Alfonsa i Borzysszkowskiego Franciszka

Handwritten signature and number 9.

Krzak jałowca obeymano dostrawianymi do otoczenia liśćmi i igli-
wierz, które w momencie zamykania skrzyni opadły na ziemię tym
samym maskując lepiej wejście do schronu.

Każdy z zaprzysiężonych bunkracy zaopatrzonej był w dawkę silnej
trucizny. Trucizna znajdująca się w ampuleczce wielkości rybiego
oka, nasinięta była w jedwab i wstępa w go my róg kłapy marynarki
aby nie dosięgnąć jej ustami i otrudzić się w wypadku skrępowania
rąk. Truciznę dostarczył mjr. "Zyś".

Pośród łączników "Zyś" utrzymywał częsty kontakt z Lubekim
Janem z m. Beroniec k. Liparska .

Grupa "Zyś" przeprowadziła szereg ataków i udanych akcji z
Niemcami. Kierujący grupą Brezka zorganizował atak swojej grupy
na leśniczówkę Rog na terenie Łęka w rejonie m. Skwierawy.

W wyniku akcji zabity został major oraz dwóch szeregowych "SS"
Podobna akcja miała miejsce w ... *Sielczyno* ... "Zyś" przy

pomocy 12 ludzi zorganizował atak na szereg myśliwską, która
znajdowała się pomiędzy miejscowościami Żelna i Sylczyno,
w szereg znajdowało się kilkunastu uzbrojonych Niemców. Celem
akcji było zdobycie broni.

Wszystkim poległym było zdobycie *2 dyktando, 3 dabetonów i amunicji*

Strat w zabitych i rannych nie było ani z jednej ani z drugiej
strony.

W następstwie udało się wycofać grupę "Zyś". To też po długim tro-
pieniu szpiegi wskazali przejście w lasie używane przez bunkracy.
W dogodnych miejscach Niemcy porobili zasadzki okrążając grupę
"Zyś" na linii miejscowości Żelna - Sylczyno - Gostonek aż po
Zdroje.

Dzięki czujności i dobrej organizacji oraz dobrej znajomości ter-
renu oddział Brezki wyszedł z przesili zwycięsko raniąc kilku
Niemców i zdobywając 2 karabiny i 2 pistolety.

407

Straty własne: jeden ranny - Łącznia z m. Bereniec kuzniaki
Lubecki Jan, który jednak zdołał wyrwać się z pierścienia
Niemców.

Najpoważniejszą akcją, w której brała udział grupa "Zbych" -
Brezki Augustyna, była bitwa w lesie pod Lubianą k. Koszyczyny
stoczone wyłącznie z oddziałem kpt. Szalewskiego - "Sobola" w
dniu 26 maja 1944 r.

Ze strony partyzantów w bitwie wzięło udział około 40 ludzi.
Grupa "Sobola" liczyła w tym dniu około 30 partyzantów, a gru-
pa Brezki 10 ludzi. Niemcy użyli do akcji łącznie około 1200
doskonale uzbrojonych żołnierzy "SS", policjantów, służby leśnej,
i innych mając jednocześnie do dyspozycji psy i tankietki.
Ta silna grupa Niemców okrążyła rejon lasu, w którym znajdowały
się ziemianki "Sobola".

Jak się później okazało - bezpośrednią przyczyną bitwy była
przypadkowa zdrada. Niemowista przy jednym z bunkrów wystawiono
bielizną celem wysuszenia, a jednocześnie nogole nie wystawiono
wart. Bieliznę zabrał Niemiec, pomocnik nadleśniczego, który
domyślając się kto jest jej właścicielem zgłosił władze
hitlerowskie.

W tym krytycznym dniu tj. 26 maja 1944 r. "Zbych" udał się ze
swoimi ludźmi do rejonu rozlokowania bunkrów grupy "Sobola".
Wychodząc z lasu zauważył ukrywającego się człowieka. Ponieważ
sposób zachowania wydawał się podejrzany, "Zbych" podzielił
się swoimi spostrzeżeniami i obawami ze "Sobolem".

Kpt. Szalewski jednak zlekceważył informacje i obawy "Zbycha".
Z rozmów z Szalewskim i z jego ludźmi Brezka dowiedział się, że
oddział "Sobola" nie jest na miejscu w komplecie, gdyż 12 ludzi
poszło do m. Bak względnie do m. Mgortów po amunicję.

Po krótkim pobycie u Szalewskiego Brezka wrócił do swojego sta-
łego rejonu zakwaterowania. W drodze powrotnej "Zbych" przeke-

[Signature] 11

nał się, że jego poprzednie decyzje były słuszne, gdyż w rejonie toru kolejowego /linia Lipasz - Lubiana - Kościarzyna/ odcinka Lubiana - Kościarzyna zauważył znaczny szpicelów niemieckich oraz gestapowców. Jednocześnie nakazał strażki broni ręcznej i maszynowej z rejonu relokowania bunkrow "Bobela", skąd przed kilkunastoma minutami przyszedł

"Zbych" natychmiast wrócił ze swoim ludźmi do "Bobela". Został już wszystkich jego ludzi na stanowiskach bojowych z bronią gotową do strzału, a jednocześnie Niemcy ostrzeliwali rejon lasu, w którym relokowane były ziemianki.

Rozpoczęły się ścisłe ataki Niemców na okrążonych bunkrów, którzy odgryzali się wrogowi całymimi strzałami. Niemcy stale wzmacniali swój napor. Gdy partyzanci zorientowali się, że sytuacja zaczyna być groźna, postanowili przebić się z okrążenia. Po naradzie podzieleno wszystkich na trzy grupy: jedna pod dowództwem "Bobela" uderzyła w kierunku osady, druga w kierunku Lubiany, a trzecia pod dowództwem "Zbycha" w kierunku Kornego. Pierwszeń hitlerowscy stale się naciskali kimo to grupie "Bobela" udało się jednym skokiem pod ogniem Niemców przeskoczyć osadę i wyminąć się z okrążenia.

"Zbych" ze swoją grupą natknął się na silne ugrupowanie wroga, skutkiem czego zmuszony był chwilowo cofnąć się wraz z adiutantem "Bobela". Po pewnym czasie udało mu się przedrzeć w innym miejscu, zanim Niemcy zdążyli zupełnie szczelnie zamknąć pierścień. Ogółem w czasie przebijania się z okrążenia zginęło 7 partyzantów, a między innymi Kaiser Teofil, Landowski Hubert, Kępcikałski Józef.

Landowski Hubert broniący się do ostatniej chwili został dobity przez Niemców. Natomiast Kaiser Teofil ranny kilkakrotnie wytrzymał na planu boju do ostatniego naboju na swoim stanowisku przy

[Signature]
12

karabinie maszynowym trzymając w szachu hitlerowsce i użatwiając tym samym kolegów przedarcie się przez gęstą tyralierę Niemców. Gdy amunicja się skończyła gestapowcy dobili kolbami bohaterkiego bunkraza, Kaisera Teofila.

Wojno krwawej naciętości Standartenführer Nordmann nie potrzebował odmówić słów uznania dla bohatera Kaisera. Niewiele po zakończeniu bitwy pod Lubianą Nordmann jako dowódca oddziału Überfankekommando w Wielkich Chelmach rozkazał zabrać trupa Kaisera ze sobą.

Po przybyciu na miejsce zakwaterowania Nordmann zabrał wszystkich swoich podwładnych i wygłosił do nich przemówienie. Wskazując na trup zabitego Kaisera Teofila oświadczył: "Gdyby Niemcy mieli takich żołnierzy, to przeszliby zwycięsko przez cały świat". Nocą do schrona "Zbycha" przybył kpt. Szalowski doprowadzony przez Józefa Franciszka. Razem z "Sobolem" przybyło około 25 ludzi. Wśród przybyłych znajdowała się grupa, która chodziła do Szymbarka po chleb, z opowiadaniem "Zbycha" dowiedział się, że chleb faktycznie zabrano, ale jednocześnie zabito Niemca.

Za to zbrojstwo gestapo rozstrzelało po kilku dniach w odosobieniu 10 niemieckich żołdaków.

Podobnie jak w lesie koło Kornego - istniały również bunkry między Kościelną a Botenbergiem. Dzielną gestapowcy wyszli te bunkry w roku 1944. W czasie akcji policji niemieckiej i oddziałów "SS" Niemcy wrzucili do jednego z bunkrów wiązkę granatów, skutkiem czego zostało zabitych na miejscu 5 bunkrarzy, w tym 4 Polaków i 1 Rosjanin. W tym samym czasie w innym bunkrze znajdował się "Lederjaka" i ksiądz Lądowski, obecny dzikaż z Kościelnej. "Lederjaka" zdecydował się przedrzeć z otaczającego bunkry pierścienia wrogów podobnie przeszedł jak i ksiądz Lądowski.

Z wśród pozostałych przetrwał Brzki Augustyna /"Zbycha" na

Am... 13

wspomnienie zasługuje miejsce z grupą Niemców i jego skutki w dniu 11/12 XII, 1941 r.

"Zbych" wracał z Kiernego wraz ze swoim bratem niosąc do bunkra żywność i nafię, którą mieli wręczyć kolegom.

Nagle znaleźli się w bliskiej odległości od grupy Niemców, których z powodu gęstej mgły nie zauważyli.

Niemcy z okrzykiem "halt" oświetlili ich silnymi reflektorami, a przykładając karabiny do piersi, zaczęli podawać nazwiska oraz dane osobiste. "Zbych" podał nazwisko "Bruno Kamiński" oraz sfałszowany dowód osobisty.

Brat w zdenerwowaniu podał swoje prawdziwe nazwisko, podczas gdy dowód opiewał na kogoś innego.

Nagle dochodził do uszu okrzyk, a jednocześnie zabrzmiały w ręku policjanta niemieckiego kajdanki.

"Zbych" rzuciwszy niesłownie okiem spostrzegł, że brat trzyma w ręce pistolet, a jednocześnie na brząk kajdanków odbił lufę opartego o swoją pierś karabinu. Kołnierz policjanta stojącego przed nim, a wyrzucony jednocześnie z kieszeni pistolet otworzył ogień do strażów....

Wszystko to odbyło się z szybkością błyskawicy. Jeden Niemiec upadł martwy na ziemię, dwóch ciężko rannych tarzalo się po ziemi, a czwarty uciekając upadł....

Po oddaniu ośmiu strzałów "Zbych" zaczął uciekać, gdy nagle zauważył przed sobą cień biegnącego człowieka. Nie namyślając się w biegu strzelił do biegnącego. Jak się później okazało był to brat Brzaski Augustyna..... Na szczęście nie zabił go...

Nagle nastąpiła ciemność. "Zbych" zmęczony zwolnił krok, a jednocześnie przeczł, że prawa ręka mu zaczyna drętwieć, a z rękawa sączy się krew....

Dopiero teraz "Zbych" zorientował się, że na przestrzeloną prawą łopatkę skakał w tym miejscu, w którym oparty był wylot lufy

Augustyna 14
1.

karabinu Niemca, w błyskawicznej walce jaka stoczył z czterema policjantami niemieckimi nawet nie usłyszał strzału karabinowego oddanego z najbliższej odległości, ani też nie poczuł bólu....

Rana zaczęła coraz bardziej krwawić. Brezka wlekl się już ostatkiem sił poruszając na śniegu ze sobą krwawy ślad....

Ból, zimno i osłabienie z powodu upływu krwi doprowadziły "Zbycha" do rozpaczy. Idąc przed sobą bezradnie sytuację i bojąc się utracić przytomności przez co mógłby się dostać w ręce Niemców - "Zbych" postanowił skłócić ze sobą.

Wyciągnął pistolet i celując w usta usiłował odpalić, jednak palce już zardlały do tego stopnia, że nie były w stanie pokonać oporu sprężynki język - pistoletowego. Nadzwyczajnym wysiłkiem coli Brezka szarpnął - podł strzał - i ostatnia kula przeszła obok ust....

Nie miał "Zbych" innego wyjścia jak próbować dalej żyć.

Zajął szalki i jak umiał tak obwiązał sobie pierś, żeby zatamować przynajmniej częściowo krew. Szedł dalej strumyką tak daleko dopóki nie zauważył zabudowań.

Brezka pełen determinacji wszedł do najbliższego domu. Na jego widok gospodarz wypędził z izby drobne dzieci i rzął się rannym, opatrując prowizorycznie ranę.

Po krótkim odroczeniu Brezka nie chcąc narazić gospodarza ruszył dalej.... Jednak nie na długo wystarczyło nadwątlonych sił. Augustyn wszedł do najbliższej stodoły, wgramolił się w sianko i spał.... Spał długo tracąc trochę czasu. Gdy się zbudził odczuł, że zmarzył na mość, a jednocześnie dała znać o sobie rana w leżątku. Każdy ruch powodował piekielny ból.

Brezka z trudnością wydostał się z sianka i po chwili odnalazł drzwi do stajni. Na szczęście drzwi nie były zamknięte. Okazało się, że była to zagroda z owcami. Niele otępło zaczęło

Pruski : 15

go chcieli przywrócić życie zdążyłym osłonek. Po pewnym czasie Brezka przemasz do zagrody z krowami. Tu było jeszcze ciemno.

Chcąc lepiej zamaskować swój pobyt na wypadek obawy gestapo, wstrząsnął każdą z trzech krow po wiązce słomy i wsunął się pod koryta zapadając natychmiast w głęboki i niespokojny sen. Po pewnym czasie przyzedł gospodarz z żoną, a krzątając się po zagrodzie nie zauważyli ukrytego pod korytami "Zbycha". Gdy gospodyni odeszła do pokoju, gospodarz usiadł na korycie pod którym leżał ukryty Brezka.

Wobec wielkiej potrzebności gospodarz niesamowicie się przeczcił gdy "Zbych" go zagnął, podając kim jest. Nie wdając się w dyskusję ranny rozkazał: idź do Skwierawskiego Leona, nawołaj go do mnie i dowieś się co z moim bratem.

Po pewnym czasie przybył szesnasty i poinformował Augustyna o obławie zorganizowanej przez policję i gestapo. Szesnasty o szroku Cyrzon z Kornego sprowadził 12 ludzi, którzy odtransportowali Brezkę do Gostomia.

Gdy Ranny "Zbych" znalazł się z ciepłym kołkiem i opatrzony w świątelnicy i szynkarze zabierał się do zasłużonego odpoczynku, o mało nie wpadł w ręce policji niemieckiej.

W pokoju w którym leżał Brezka znajdowała się gospodyni, która właśnie opatrzyła sobie urazony palec, gdy wszedł 11 policjantów niemieckich. Na pytanie Niemców Brezka wyjaśnił, że przybył z odwiedzin do krewnych i zachował na kłype, a jednocześnie podał fałszywe nazwisko jako Józef Andryk ze wsi Bekowice. Jeden z policjantów kręcąc nosem odowiedział, że czad rannym. Na to gospodyni pokazując zasiniony palec wyjaśniła, że zdezynfekowała sobie rękę lixelem.

Pomiędzy znajdującymi się w pokoju policjantami był były granatowy policjant Łaska, którego erat również ukrywał się w lesie.

Handwritten signature 16

Ten od razu zorientował się, co w trakcie piszczy. Wrugnął na Brezkę, a jednocześnie pokazując dowodzącemu grupę policjantów niemieckiemu zegarek oświadczył, że pozostało zaledwie kilka minut czasu.

Niemiec przyznał rację, poczym zarządził odmarz. Łaska wychodząc jako ostatni pokazał "Zbychowi" ruchem ręki, żeby szybko uciekał.

Ten dokonanie w ślad za Niemcami wyskoczył z łózka i uciekł w skarpetkach. Ledwie wymknął się z zabudowań przysłało 5-ciu policjantów, żeby aresztować ранnego Brezkę. Ten jednak uciekł w pola, aż wyczerpany legł na śniegu oczekując kilka godzin na opatrunek. Aż wreszcie przysłała Helena Greinke, żona Franciszka, która udzieliła mu pomocy i schronienia. Później "Zbych" przeleżał przez dwa tygodnie u Cybulskiego i tenisława, stolarza, a następnie u innych żywiliwych patriotów kaszubskich.

Jak się później Brezka dowiedział brat jego po strachu w policjantami pod Kornem uciekł do schronu. Niemcy nie urządzili żadnych represji w stosunku do ludności polskiej za zabicie jednego i aresztowanie trzech policjantów przez "Zbycha", gdyż psy nie zdobyły odnaleźć śladów ранnego z rzeki do wioski. Stąd też gestapo nabrało przekonania, że ranny utonął i popłynął do jeziora.

Po wydroczeniu Augustyn Brezka - "Zbych" brat udział w szeregach drobnych skojech Gryfa Pomorskiego i przetrwał w lesie do czasu wyzwolenia przez Armię Czerwoną.

Na podstawie ustnej relacji ob. Brezki Augustyna zabrał mgr. Lubacki Leon.

Zgodnie ze stanem faktycznym:

Swiatek Leon
Dow. orob. BC 223441
460 Hoiicersyna 29.V. 1954r.

Brezka Augustyn
(-) Brezka Augustyn

1-1 Lubacki Leon
Swiadek: *Podjaski Edmund*

Dow. orob. BC 4 690097
460 Hoiicersyna, dn. 28.V. 1956r.

(-) Podjaski Edmund

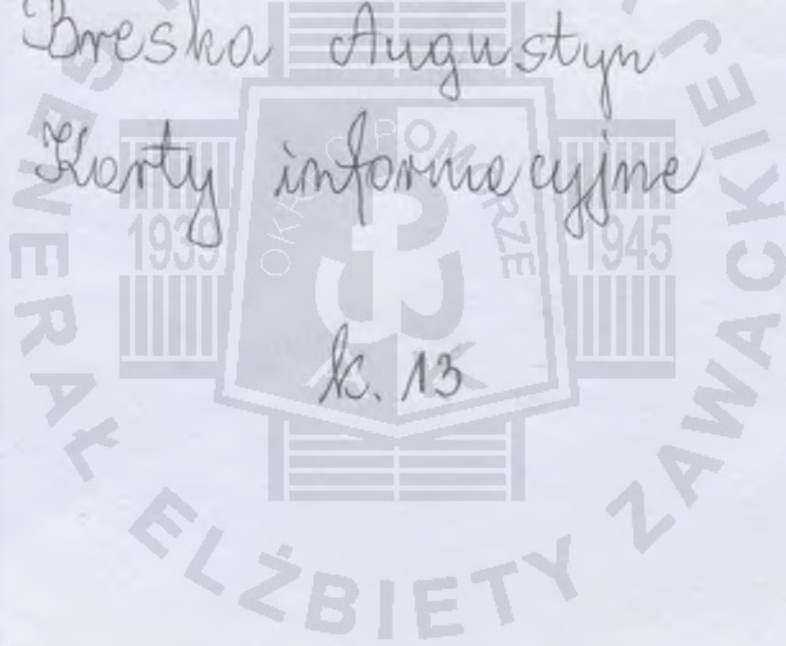
T: M: 1336/2 186 Pom.

Skóś wieszno

Breska Augustyn

1. Karty informacyjne

k. 13



Koscielnyne ko Polu 1
"Szyski"

BRESKA AUGUSTYN ps. "Zbych"
zob. Szalewski Jan: W Borach Tuchowskich. W:
Między Marszuc a Afenc. Wspomnienia wojer-
ne nauuczycieli. Wyboru dokonat Stanislaw
Biskupski. - Warszawa: Wydawc Min. Obrony
Narodowej, 1977 s. 43-42.

Dec amirym waddeiate part. Szyski" roz-
gali rozca anym wiosny 1940, przez Jana
Szalewskiego ps. "Soboi" "Szpan".

AZak.90



Kosciuszka
2

Dreska Augustyn („Żbych”) - d. ca
oddział „Lewiny”, grupa łącząca 16 partyz.
i operowała w las Kosciuszka -

Cielonowski, str 197 (180, 256)

oddział 3000
AK 3

Brestka Augustyn, ps. "Złoty"

dowodzony przez niego oddział (wraz z oddziałami Augustyna z Jone Brateckiego "Sęp" - 103" i czołowy TOL "Gryf Pom." braci Kulisko - Tyganie ok. 40-45 ludzi) stoczył pod Lubianą, w Borach Tucholskich bitwę z 300 osobową ekspedycją randomeni i straż pomocniczych 26.5.1944

Konmowicki K., Odneg Pomone Armii Wniejowej - Od "Gumwolda" do LIT-u, WPH, 1993, nr 4 (146), s.84
MLK 94

insp. Tacek KO Polec 4

"Szyski 103"

BRESKA AUGUSTYN ps. "Kobylki"

zob. Smajder J. "Jedliny-102". Arch. AK, B/26-89
s. 63

Wzrost i adresy partyj. AK "Szyski-103",
dawadonogo przez por. Jana Szalewskiego
ps. "Sokol" "Sypak".

Azak.90

TELEFON - 053587, KOD 87-100, UL. WALT GEN. SIKORSKIEGO 1

5

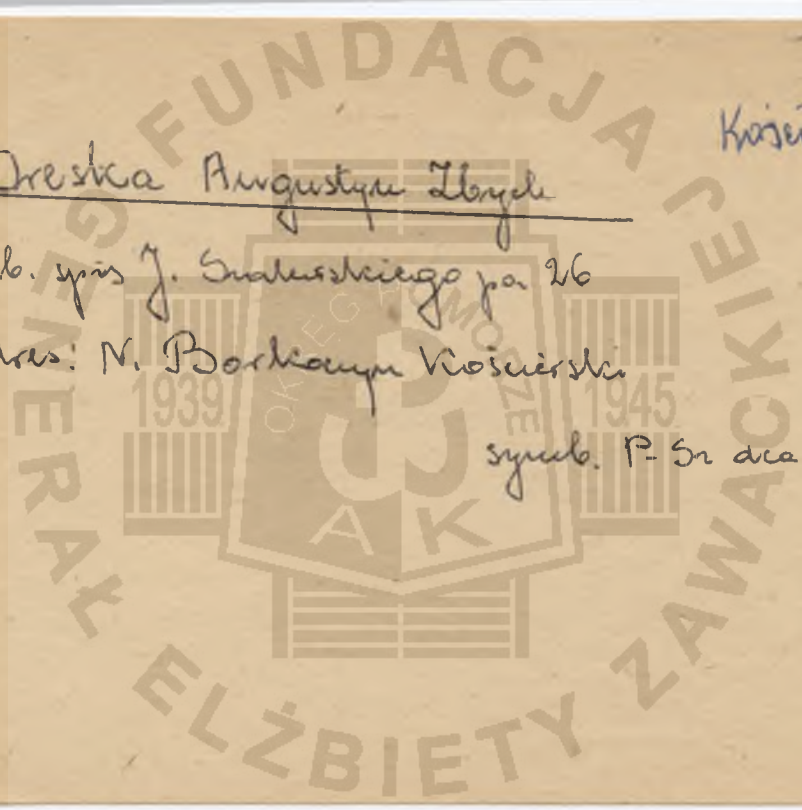
Kościelnym

Brestka Augustyna Tłocze

rob. spis J. Szałaskiego par 26

adres: N. Borkowym Kościelny

sygn. P-5r dca



Koscielny

BRESKE AUGUSTYN ps Zbych

Dowódca grupy operacyjnej w oddziale
"Szyski", wprowadził do konspiracji H. Greinke,
ciężko ranny w XI 1944 i leczony przez Greinke
w Koscielny

T.: Greinke H., insp Tczew I/s 1

MG297

^a Bresa Augustyn
ps. "Zbych"

Włóczył się z
part. AK 7

Dowódca grupy partyzanckiej
biłmością uderzył w bitwie pod
Lubiana, 26. 05. 1944r.;

Zob: Kozłowski E., Szlakiem partyzantów
AK i Gryfa Pom., z. II s. 40 [w:] tenże
problemowa "Partyzantka"

Wz. VI 2000

Breska Augustyn
ps. "Zbych"

księżna
part. AK 8
"Szybski"

zob. list J. Szalewskiego do W. Szejnolara z 24.08.1965 r.,
u T.M. 47/656 Pom J.U. Szejnalar, t. 4, pos. 2

16.06.98

† Bresa Augustyn

Główny
part.

a

Ze swoim oddz. stoczył
walkę pod Iotembarkiem
pow. Gościszynie

zob. J: M: 421/1042 Pom. Szereży B.
2.III/5 s. 1 - Chojnice

Wk. VIII/10

t-Breska Augustyn

Josef 10
part.

ps. „Zbych”

Dca gr. partyzanckiej w alrocej
z obławą jednostki gwałt kommando
pod m. Potembark 20.06.1944
(razem z gr. Stefana Kulasa)

zob. Gowański Paweł, Działalność
niezależnych grup zbrojnych na...
[w:] Militaria polskie, Bydgoszcz 2011,
t. II, s. 264-265 (t. probl. Partyzantki)

Wz. II 12

a. Brestko Augustyn

Hasła epizoda
part. 11

Dca gr. part. (zgrup. Kulasów)
porożek. w JOW "Gr. P.", potem w AS (od wiosny
1944 (zobanie nieletomych histor.) inni, że zgrup.
Kulasów po potężeniu się "Grupa" z "Gr. P."
(1943) działało samodzielnie; inni, że
zgrup. Kulasów ściśle współdziałało z
"Sysska", ale faktycznie zachowało samostwo-
mość organizacyjną.

zob. Głowalski Paweł, Działalność niezale-
mych grup zbrojnych na ..., [w:] Militaria
polskie, Bydgoszcz 2011, t. 11, s. 276 (b. prok.
4/8. 11/12 Partyzantka)

Breski Augustyn, ps. "Zbysz"

Kościelna
12

dowódca 8-osobowego oddziału AK, krypt. "Szyński"

Kob. Księżna Kofin Kopeć

s. IV / 64

Ar. VIII/10

Breska Augustyn

Gościem
part. AK 13
"Szyali"

Łohmiera OPAK krypt.

"Szyali" - dca Jan Szalewski

zob. Szejder J. W., Wspomnienia
partyzanta Armii Krajowej...

Tomii 2001, s. 150

W. x'no.

Breska Augustyn

ZESKANOWANE

